

# SZCZUTEK

TYGODNIK SATYRYCZNO-POLITYCZNY

Teraźniejszość Bolszewji.

Rys. Z. Czernański.



Głód, ludożerstwo, ohydna rozpusta,  
Obłąd lśni w oczach i wykrzywia usta,  
Dwaj łotrzykowie poróżnieni z krzyżem,

Lenin paskudnym tknięty paraliżem,  
Trocki, którego zdrowie rak wyciska —  
Tak oto przyszła kreska na Matyska.





## Gdy Piast z prawicą bawią się w „a kuku”.

O czym tu pisać na warszawskim bruku,  
Jaką ścieżyną popchnąć rytm i rym,  
Gdy Piast z prawicą bawią się w „a kuku”,  
Już drugi miesiąc robią tylko dym,  
A pośród narad, wahań i odwleczeń  
Gabinetowa przepala się pieczeń.

Choć nie wie co to krawat i cylinder  
I zamiast szelek nosi zwykły pas,  
Wincenty Witos to jest specyfinder,  
A więc dlaczego tak marnuje czas?  
Pytamy wszyscy co dzień nie bez racji,  
Chcąc rozwiązania przykrej sytuacji.

Czy to przedłuża targi i narady,  
Że gdy prawica weźmie w rządzie prym,  
Znajdzie się kilku mężów bez posady?  
Ja wiem, co zrobić z mankamentem tym:  
Jednym przyczepić orderę do fraka,  
Innych wymienić za księdza Cieplaka.

Bo nikt nie robi z tego tajemnicy,  
Że chociaż dawniej miał odmienny sąd,  
Bokiem wyłazą mu rządy lewicy,  
I chciałby widzieć jakiś lepszy rząd,  
Taki, co będzie Polakowi bratni  
I kraj potrafi wyprowadzić z matni.

A zatem dosyć! Zakończcie już spory  
O to, kto ile otrzymać ma tek;  
O ziarno proszę role i ugory,  
Skarb wyczerpany czeka też na lek.  
Po tyluletnim rządów bezrozumie  
Niechaj prawica pokaże co umie.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.



## KRAKOWSKIE WESELE.

Jakoś zaraz po Wielkiejnocy zjechali się rodziciele panny młodej z rodzicami pana młodego w niebardzo podłym mieście Krakowie, gdzie za indultem odbyć się miały zrękowiny i ślub ich dzieci.

Sąsiedzi obliczyli, że wiano nowożeńców starczy na stryczek i dlatego uradowani byli wielce, jako że zgryzota naszych bliźnich jest naszą radością.

Pan młody, nazwiskiem Piast, pięcętujący się herbem Koniokrad, zajeżdżał czwórką skradzionych koni w krakowskich chomatach także niekupionych, trzasnął zawadjacko batem, wysmarkał się w kułak, otarł nos o sukmanę kroju pana Tetmajera, i wyskoczywszy z wozu sunął w lan-sadach á la Jakób Szela ku swej narzeczonej Chijenie, omdlewającej w ramionach swatów z odrazy.

A wtedy stary barbakon krakowski wyszczerzył spróchniałe zęby w zjadliwym uśmiechu, rondel wybałuszył przerażone oczy wnęków, poczyściw dzwon Zygmunta westchnął ciężko i w sarkofagach Wawelu westchnęli umarli.

Senator Rzeczypospolitej Hammerling podtrzymywał chwiejącą się na nogach Chijenę, Bekwarek-Neuwert wachlował ją lisim ogonem, Jenta Jawetz skrapiała ją wodą, a Pitzele i Lewin dodawali jej otuchy w tej ciężkiej chwili.

— Zaczekała się panna — zawołał rubasznie Piast, szczerząc w szerokim uśmiechu żółte, końskie zęby — zaczęła, ale ja jej te fanaberje pańskie rychtyk z głowy kłonicą wybije!...

— Rychtyk gadata kumie Piast!

— Sprawiedliwie! Gdy się baby nie bije, to untroba w niej gnije!

— Galanto gada!

Z podziemia Sukiennic wychylił się Stańczyk, błogosławiąc błazeńskim kaduceuszem młodej parze.

Z witraży Marjackiego kościoła spłynął bezszelestnie Chochół i drep-cąc w oblędnym tańcu zapraszał wszystkich w tan...

Z podziemi grobowców powstał szlachcic w karmazynach i splunawszy głośno, zawołał: „Do gnoju chamy! Do widel!”

Zagłuszył go okrzyk gości weselnych.

— Niech żyje nowożeniec!

— Vivat noworznięta!...

\*

Starym obyczajem tańczono i bawiono się na weselu przez trzy dni z rzędu, aż skrzyptom ręce mdały, basetla jęczała i wióry leciały z podłogi.

Hop, dziś, dziś! Dana-ż moja dana! Hop, dziś, dziś!...

Drużbowie przepijali do siebie, połykano stosy szwininy, popijano mio-

dem, piwem i gorzałą, tańczono krakowiaki i życzone sobie wzajemnie nagłej, a niespodziewanej śmierci.

— Bierzecie panie Piast dziewczynę, która jest bene nata et possessionata. Daj ci Boże zdrowie!

— Bierzeta panieneczko Chijeno jurnego chłopca, co wam obrobi posesję i jeszcze na zarobek pójdzie!...

A Piast myślał: „Ot kukła pańska zatracona! Wściórnaści!”

A Chijena myślała: „Śmierdzi, bo śmierdzi, lecz sama sobie nie dam rady!”

Stary organista Głabiński stanął przed parą nowożeńców i wzniósłszy szklanicę na zdrowie, prawil coś o konieczności regeneracji krwi Chijeny, dla której potrzebna jest domieszka nowych ciałek. Kościelny Dymowski tańczył i przytupywał przed nowożeńcami w takt piosenki: „Swoj do cudzego po cudzel!”, Korfanty rataił przed panną młodą, a Rataj korfancił głowę panu młodemu; muzyka rzepoliła — łby parowały — krewni Chijeny wypierali się krawatkami — Witos udawał wójta z Wierzchosławic — Pluta batożykiem wydłubywał gnój z pod obcasów, bawiając tem inteligencję miejską — inteligencja wygłaszała mowy z kalendarzy św. Wojciecha — ktoś ziewnął — ktoś stęknął — komuś odbiło się żółcią i salcesonem — ktoś wyszedł za stodołę — Chijena zatkała nos batystową chustką — hejnał na wieży Marjackiej — ktoś znowu ziewnął: a-a-a... spać!...

\*

Goście rozeszli się do domów.

Zostały tylko stare kumoszki i najbliżsi krewni nowożeńców, aby w myśl starej zasady zamknąć się z panną młodą w alkierzu i dać dowód jej niewinności dziewiczej...

Srom pokrył blade lica Chijeny.

— Wstyda się dziewczuszka! — zachichotała lubieżnie stara kuma.

— Wianuszek pewnie jak lelija! — zaszepelił, śliniąc stary kum.

— Nowożeńca wyprawić z izby. Młódka się wstyda! Wyjdźcie na chwilę kumie Piast; stary obyczaj tak każe...

— Wściórnaści! — zawarczał pogardliwie Piast wychodząc z izby —



myślała, że ja te „mocyjes” nie widział... Po co te „termedyje”? Czyste wymysły i tyle!...

\*

Gdy stare kumoszki znikły w alkierzu z Chijeną, aby dać dowód jej dziewictwa, a zgromadzeni krewni czekali niecierpliwie w sąsiedniej izbie, by usłyszeć wreszcie z ust kumoszek: „Niewinna jak lelija” — drzwi z alkierza raptem otworzyły się i przerażone kumoszki wpadły do izby, jakby je ścigały wszystkie furje.

— Co się stało?... Na miły Bóg, co się stało?...

— W dziwiącym miesiącu! — zawołała jedna z kumoszek.

— Kto?...

— Chijena!

— Od kogo? Anieli niebiescy! Od kogo?...

— Odemnie! — rzekł Piast stając w drzwiach izby i uśmiechając się zjadliwie. Moje wesele, to tylko wyższa „politeka”.

— O synu, poco ja cię na świat wydała? — zajęczała matka Piasta.

— Kusz matka! To taka „politeka”.

RAORT

### WITOS.

Gdy niedawno temu przeszła w Sejmie ustawa, pozwalająca rolnikom brać za swe płody ceny według upodobania, zjawiła się u Witosy delegacja z Piasta, aby mu podziękować za jego starania około dobra chłopskiego.

— Ano tak — rzekł Witos — dla was wszystko robię, a sam bez krawatki chodzę.

Obecny przytem przypadkowo jakiś profesor gimnazjalny podał Witosowi rękę i rzekł ze współczuciem:

— Nie trać pan nadziei w sprawiedliwość Boską, panie pośle. Znajdzie się kiedyś w tej Rzeczypospolitej i krawatka dla pana!

\*

Witos interesuje się bardzo tem, co o nim donosi zagraniczna prasa i odnośnie artykuły czy notatki każe sobie wiernie tłómaczyć. Ale z największą uwagą czyta to, co o nim pisze paryska „La Lanterne”.

\*

Niekiedy bywa też Witos sentymentalny.

Raz bawiło u niego w Wierzchosławicach kilku kolegów sejmowych z różnych stronnictw, gdy z pobliskiej gorzelni rozległ się sygnał na znak ukończenia dziennej pracy.

Witos, słuchając tego sygnału, opadł w zadumę, a na pytanie jednego z gości, nad czem tak myśli, rzekł melancholijnie:

— Ile razy słyszę tę syrenę buczyć, to zawsze przypomina mi się moja ukochana Warszawa, co się niby także syreni gród nazywa.





*Refleksje dyplomaty:* Wbrew utartemu u nas znaczeniu, „naprężone stosunki” z kobietą są najprzyjaźniejsze i najtrwalsze.

#### Bajka wiosenna o niedźwiedziu.

Na świętego Emerancjusza, powiadają starzy ludzie, wylazi niedźwiedź z swej budy, doczekawszy się czasu, gdy już nie siekają deszcze z śniegiem pomieszane.

Miś wylazi na południe z kryjówek, spoziera ku słońcu, ziewa, ogląda okolicę, której pół roku nie widział, zmorzony ciężkim snem zimowym, skrobie się raz, drugi i pyta się:

— A jak dolar stoi? pi

#### Ex politicis.

Pewien klub polityczny mniejszości narodowych odbywał we Lwowie konferencję, na którą postanowiono też zawezwać reprezentantów sejmowego klubu. Ponieważ sprawa nagliła, a linja Aerolloydu Lwów—Warszawa była już uruchomiona, więc zatelegrafowano mu, aby przybył najbliższym aeroplanem — członkowie klubu będą go oczekiwać na lotnisku.

Jakoż zebrali się niemal w komplecie, aeroplan nadleciał, ale pana pośła niema. Za to pilot wręczył im bilet następującej treści: spóźniałem się do aeroplanu, przyjadę najbliższym sznelcugiem.

Klubowcy, niezorjentowawszy się w rzeczy, zbierają się powtórnie na kolei. Jakoż z pociągu wyskakuje pan poseł i rzuca się zaraz na wiceprezesa klubu ze słowami:

— Knobelkatz, to był twój tryk z tym aeroplanem!

Ogólna konsternacja.

— Jak ty możesz wiedzieć? — pyta urażony Knobelkatz.

— Jak ja mogę wiedzieć? A gdyby ja kark złomił, kto po mnie wstępuje do sejmu, nie ty?... nie ty?...

#### Ex politicis.

U generała Sikorskiego zjawiała się deputacja pewnego żydowskiego klubu z prośbą, aby im wyrobił pozwolenie na przywóz z Węgier jednego wagonu wina do celów leczniczych. W prośbie podaną była ilość szpitali żydowskich, statystyka chorych, atasta lekarskie itd.

Sikorski, przeglądając tę suplikę, zrobił zdesperowaną minę.

— Moi panowie, — rzecze — już się tyle tego wina nasprawdzało i do celów leczniczych i do liturgicznych, że boję się, aby z tego nie powstał w prasie jakiś skandal. Może zamiast wina z Węgier, zgodzicie się na wagon amoniaku z Niemiec?

Klubowcy spojrzeli na siebie porozumiewawczo, i propozycję premiera przyjęli bez dyskusji.

#### Prawa języka polskiego w Czechach.

Język polski w Czechach może być używany:

W sądzie — do zatrzymania za zębami.

Na kolejach — do rozmowy z samym sobą.

W szkołach — do pomocy przy jedzeniu.

Na poczcie — do naklejania marek pocztowych.

W szpitalach — do pokazywania lekarzom.

W bufecie — do mlaskania.

Przy posadach rządowych — do obliżywania się.

Wogóle — do milczenia.

#### Z „Piasta”.

Kochani Czytelnicy i Bracia Włościanie! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Skoro dał nam już Pan Bóg być Polakiem i gospodarzyć na własnej ziemi, to bądźmyż nimi i z imienia i nie chrzcijmy naszych dzieci od Jakuba, Wincentego, Zofji albo Rozalii, a chrzcijmy je imionami słowiańskimi, co aby Wam ułatwić spis takich imion podaję, które dla chłopskich synów i córek są najodpowiedniejsze:

Lupisław, Drogomysł, Zdzierowit, Paskomir, Niebójbóg, Chciwomira, Zbójosław, Markolub, Wszystkobier, Skórdrzej, Łakomira, Żarłogost, Pełnowór, Grubosława, Swiniomiła, Drzeboga, Dajmieszek, Puścikrew, Byczożdżira, Rzeżimir, Szpikopij, Golibój, Drwibóg, Szelmira, Drogognój, Miastodój, Pasibór, Witosława, Kręciwyl, Dojlida, Tucypiastr, Żrepicha.

Da Bóg doczekać, to w przyszłym numerze naszego kochanego „Piasta” inaksze jeszcze podam Wam imiona, a tymczasem Panu Bogu oddaję i piszę się Wasz

Gnojmir Obierała

Gospodarz z Wyrwikiszek.

#### Zadanie szkolne.

Temat:

„Rola Prezydenta Witosa w Polsce”.

Wypracowanie:

Rola Witosa jest bardzo obszerna, dobra i pulchna, rośnie na niej kapusta, buraki i selery i t. d.





# Dodatek „SZCZUTKA“

Cena ogłoszeń wynosi 1,200.000 Mp. za całą stronę. — Mniejsze ogłoszenia w stosunku do pomiaru strony.

## Dobrze się zapowiada.

*Slużąca:* Proszę szanownej pani, ja szanownej pani muszę wymówić, bo doprawdy z paniczem... to dłużej nie do wytrzymania.

*Pani:* Ależ Marysio, cóż ty myślisz, gdzie tam! Mój Józio nie ma jeszcze 13 lat. To u niego czysta ciekawość.

## Nieporozumienie.

Pewien fabrykant berliński zaprosił do siebie na zabawę dwóch żydów z poznańskiego, bawiących tam w celach handlowych. Przy zaproszeniu zwrócono im uwagę w dyskretny, ale dobitny sposób, aby do tej uroczystości zmienili przynajmniej koszule. Oni to przyrzekają i idą do hotelu. Po drodze mówi jeden do drugiego: — Icek, co mu z tego przyjdzie, jak ja ubiore twoje koszuli, a ty moi.

## Pomyłka.

— Czy ten młody człowiek ukończył już szkołę średnią?

— Ależ panie, to jest dyrektor nowo założonej spółki akcyjnej.

## U dentysty.

Pani Paskarska chce sobie dać za plombować zęby. Dentysta proponuje plomby z porcelany.

— Dobrze, panie doktorze, — rzecze pani Paskarska — ale w takim razie tylko ze *Sewrskiej*.

## Icek waleczny.



## Zagadki.

*Izydor:* Powiedz ty mi Moryc, jaka jest różnica między barometrem a marką polską?

*Moryc:* Barometr wisi na ścianie, a marka siedzi w portfelu.

*Izydor:* Tyś taki głupi, jak moje salomonowe pantofle. Różnica jest ta, że barometr idzie w górę jak ma być pogoda, a marka polska idzie w górę niezależnie od pogody. A teraz powiedz mi jaka jest różnica między Gdańskiem a Górnym Śląskiem?

*Moryc:* Taką zagadkę to ty daj dwuletniemu dziecku, co wcale jeszcze mówić nie umie, a też odgadnie; Gdańsk leży nad morzem, a Górny Śląsk nad węglem.

*Izydor:* Ty masz tyle dowcipu, co dziurka w mojej kamizelce. Ja ci po-

wiem różnicę: Gdańsk od Polski *odciął*, a Górny Śląsk *rozciął*. A teraz jeszcze jedna, jak zgadniesz, to dostaniesz odemnie pół marki. Kto ma najwięcej pieniędzy na świecie?

*Moryc:* My żydki!

*Izydor:* Zgadłeś! Masz tu fałszywe pół marki.

## Kochany „Szczutku“.

U Saugeruchów jest raut, na którym omawiane są też różne kwestje finansowe, między innymi i to, czy wobec niesumienności i lekceważenia obowiązków przez funkcjonariuszy prywatnych nie należałoby wynagradzać ich postnumerando, a nie, jak dotychczas, anticipando!

— Ja jednak z wielu względów jestem za anticipando — mówi Quar-gelsohn, przyjaciel gospodarza domu.

Tymczasem Saugeruchowa, którą ta rozmowa nudziła, zdrzemnęła się i zachrapała.

— Słysz, Salciu — mówi Saugeruch celem obudzenia żony — Quar-gelsohn jest za anticipando.

Saugeruchowa przeciera senne oczy i mówi zaspanym głosem:

— Quar-gelsohn, poco ty breszysz? Ciebie zna całe miasto, jaki ty jesteś kubiciarz...

## W kinie.

Człowiecze, przestańże już raz kaszleć — przecież nie jesteśmy w teatrze.

## W menażerji.

Mały Jasio do ojca, wskazując na słonia:

— Tatusiu, jak się nazywa ten wół, co ma rogi w pysku, a je ogonem?

Codziennie świeży  
Jesiostrowy Ziarnisty

oraz **Jesiotry świeże**

Poleca

Poleca

D/H Kulinarno-Gastronomiczny  
**KURYLUK i BOBROWSKI**

Sp. Akc.

Warszawa, I-sze Hale Mirowskie

Tel. 7-29, 139-84, 84-81.

## Ostatnie Nowości Wydawnicze

**SPÓŁKI NAKŁADOWEJ „ODRODZENIE“**

WE LWOWIE, ul. ZIMOROWICZA I. 15.

B. Jasieński: *Nogi Izoldy Morgan*, powieść  
Mp. 4.800

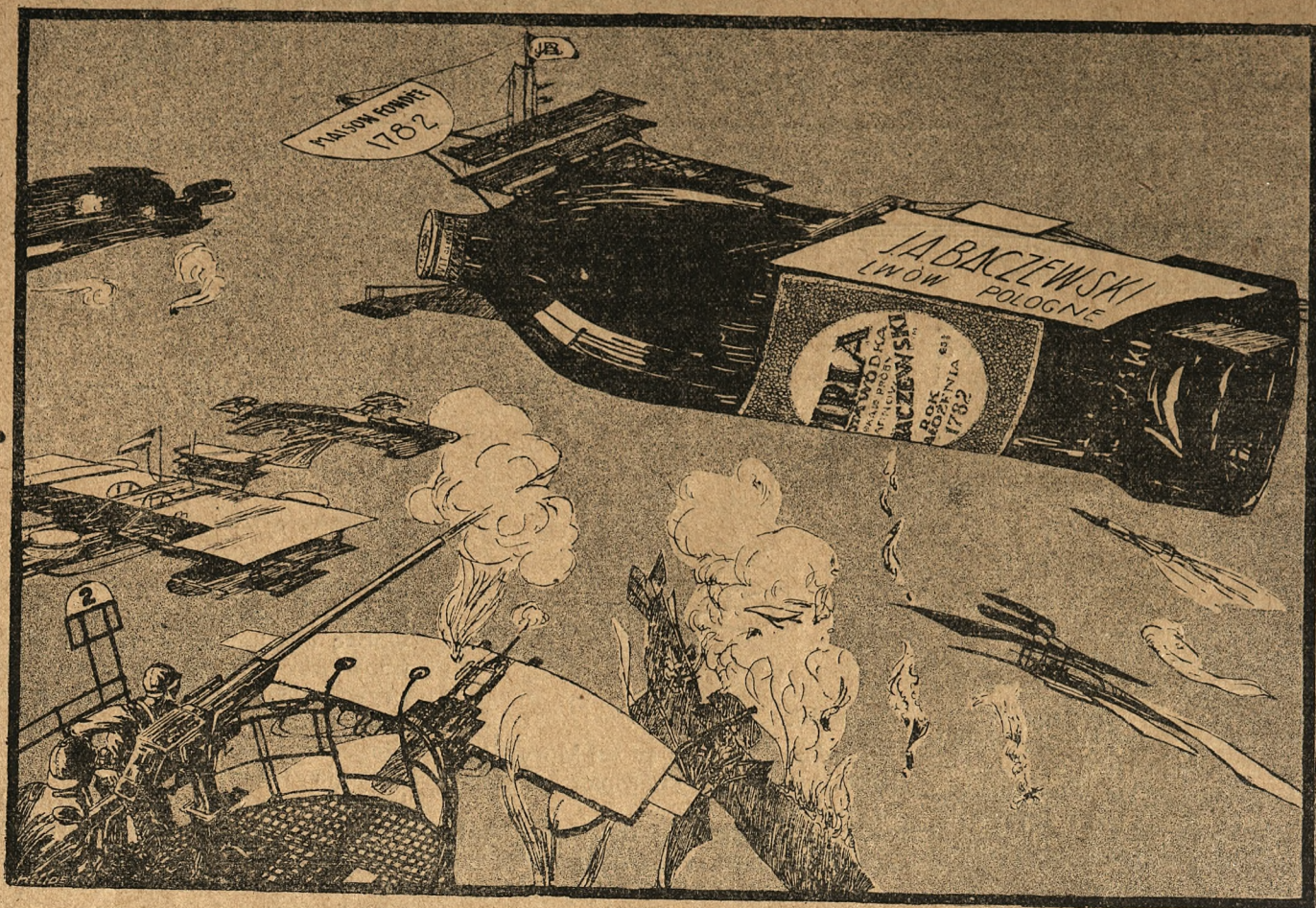
W. Raort: *Menażerja*, tryptyk zoologiczny  
Mp. 7.200

H. Zbierzchowski: *Erotyki* . . . Mp. 7.200

K. Króliński: *Z tamtego świata*, powieść  
Mp. 7.200

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem go-tówki, oraz porta Mp. 800.





## BALLADA O KSIĘCIU I SZWACZCE.

Miała twarz bladą i przejrystą, podobną do twarzątek widzianych na kameach rzeźbionych misternie, oczy duże i fiołkowe jak błękit wieczornego nieba, usta podobne dwóm płatkom róży Marschall Niell, włosy gęste i płowe jak łąn żyta dojrzewającego w słońcu i... zastraszającą anemię z powodu złego i nieracjonalnego odżywiania się.

Książę Piesio poznał ją u przyjaciółki kochanka jego żony, kiedy przyniosła w dużym tekturowym pudle suknię wieczorową od krawcowej.

Niuta — tak się nazywało owe dziewczę — przymierzała zgrabnie suknię na przyjaciółce kochanka żony księcia Piesia i spuszczała skromnie oczy w dół pod wpływem palących spojrzeń księcia Piesia, w którego sercu obudziło się nagle uczucie dotychczas niedoznanawane — żywiołowe — mocne i piękne...

Z migawkową szybkością bohatera z kinoteatrów, oświadczył książę Piesio swą gorącą miłość Niucie, gdy wychodziła nazajutrz z magazynu.

Niuta — sceptycznie na życie patrząca dziewczyna z suterenu, odżywiana całymi latami kartoflami, pęczkiem i chlebem aprowizacyjnym — uwierzyła wreszcie wyznaniom miłośnym księcia, gdy... wynajął jej wille,

pokojkę i auto na dwie godziny dziennie.

Kochali się bardzo. Pierwszy raz w życiu książę Piesio szczerze przywiązał się do tej przepięknej, choć wymizerowanej życiem dziewczyny i sen śnił cudowny o szczęściu dotychczas nieznanem...

Shczęście ludzkie ma jednak tę wielką wadę, że trwa zawsze za krótko.

Niuta zachorowała niebezpiecznie wskutek wyczerpania wieloletnią, ciężką pracą w smrodliwej pracowni, złego odżywiania się, oraz braku słońca i ruchu. Lekarze orzekli, że tylko tranfuzja krwi potrafi uratować ten kwiat ledwo z pączka rozwinięty. Krew przelana z żył zdrowego organizmu w żyły Niuty, mogła jej zdrowie powrócić.

O jakże tego pragnął nieszczęśliwy książę!...

Bez chwili namysłu oświadczył lekarzom, że krwi swej nie poskąpi i w ten sposób uratuje swą kochankę, którą jedynie i prawdziwie umiłował w swem książęcym sercu.

W jasny, wiosenny ranek odbyła się operacja. Krew wytoczona z żył księcia Piesia dostała się strzykawką Pravatza do krwi umiłowanej Niuty.

Shczęście — ów skrzydlaty motyl ludzkiej fantazji, odlatuje zazwyczaj,

kiedy wydaje się nam, że potrafiliśmy je uchwycić za tęczowe skrzydła...

Niuta umarła.

Tranfuzja krwi z żył księcia Piesia przyspieszyła jej śmierć.

Umarła na zatrucie rtęcią.

## Dobry dowcip.

W warszawskiej „Komedji“ wystawiali niedawno sprowadzoną aż z Hiszpanji bardzo pieprzną, lecz dość nudną farsę „Wilkołak“ Cana. W całej farsie jest mojem zdaniem tylko jeden dobry dowcip: W sąsiednim pokoju odbywa się seans spirytystyczny, na którym chcą wywołać ducha Don Juana.

— No i cóż — pyta się jedna z osób — czy okazał się duch Don Juana? Czy stolik pukał?

— Tak — odpowiada zapytany — stolik pukał, ale po hebrajsku. Zamiast Don Juana okarał się duch króla Salomona, który jak wiadomo, również był wielkim przyjacielem kobiet.

## U Nowobogackich.

Synek: Co to są właściwie za ludzie, o których mówi się, że minęli się z zawodem?

Tatusz: W obecnych czasach są to wszystko ludzie, którzy nie stali się paskarzami.



### Inseratowe małżeństwo.

Pan Jan zapragnął się ożenić, do gazet o tem dał inserat, wiersz jeden wypadł na sto marek, pan Jan zapłacił to rad nie rad.

A o tem, że się już zaręczył i jak na imię jest niewieście, obwieścił światu w „Nadesłanem“, gdzie wierz kosztuje marek dwieście.

A potem w „Głosach Publiczności“ opisał ślub swój i wesele — tam wiersz się płaci po tysiącce, więc kosztowało go to wiele!

Nareszcie żona z gachem drapła, pieniądze wzięwszy mu ostatnie, lecz opis tego detaliczny pan Jan w „Kronice“ miał bezpłatnie.

### W pracowni malarza.

*Dama:* Pochlebca z pana. Zrobiłeś mnie na portrecie młodszą o lat 10.

*Malarz:* Jeżeli sobie pani życzy to kilka pociągnąć pendzla, a młodość zniknie.

*Dama (z żywością):* O! nie bądź pan tyranem dla swego arcydzieła.

### ZEMSTA.

Kilkanaście lat temu do jednego z licznych podówczaś w Kongresówce prawosławnych popów — przychodzi

jakiś pocziwy polski kmiotek i oświadcza „batuszce“, że pragnie przejść na prawosławie i to jaknajrychlej. Zapytany o przyczynę tego postanowienia chłop nie udziela jasnej odpowiedzi, powtarzając jeno, że taka jest jego wola i dosyć.

Po jakimś czasie chłop został zaliczony w poczet wyznawców kościoła prawosławnego, o czem pop nie omieszczał wszędzie roztrąbić. Przy sposobności zapytuje jednak kiedyś chłopą, aby mu wyjawiał przyczynę zmiany religii, na co otrzymał taką odpowiedź:

— Miałem kawałek gruntu, to mię dzieci wciąż męczyły, abym wszystko im zapisał, to mię do końca życia będą galanto żywić i przyodziewek sprawią i kąć ciepły dadzą. Ano, zrobiłem jak chcieli. Ale skaranie boskie z temi dziećmi. Po zapisaniu im wszystkiego u rejenta — zaczęły mię żywić bylejak, lada ochłapem, a do roboty pędzić, choć stary i słaby jestem, a wymyślać i pomstować, że w domu ciągiem ino sodoma i gomora. I coraz to gorsza była obraza boska. Ano, to powiedziałem psiajuchom:

— O, czekajta, zatracone syny, ja was opaskudzę — no i wychrzciłem się na prawosławnego.



### Zawsze one.

— Ile lat liczy twoja przyjaciółka Irena?

— Ona skończy na przyszły rok 25 lat.

— A ty ile liczysz?

— Ja w zeszłym roku skończyłam 23 lat.

### Mały geszefciarz.

— Powiedz mi dziadziu, dlaczego jesteś dziadkiem?

— Ponieważ ty się urodziłeś.

— A czy byłbyś dziadkiem, gdybym ja się nie był urodził?

— Nie, kochanie.

— A cóż ty mi za to dasz, że przeziemnie zostałeś dziadkiem?

### To nie trudno.

Mama rozgniewana do Jasia: „Nie pojmuję, jak można być tak niegrzecznym?“

— Mamusiu, to wcale nie tak trudne.

## Piękne Panie

używają tylko

## Mydła „Konik“

HELIOS

T. WRONSKIEGO  
SYNOWIE  
PL. MARJACKI 10  
LWOW

Bluzy tureckie  
capes narzutki jedwab  
szale futrzane  
wspariate etole



# „GAZETA BANKOWA”

Największe w kraju czasopismo ekonomiczne

WYCHODZI DWA RAZY KAŻDEGO MIESIĄCA.

REDAKCJA: Lwów, ul. Akademicka 4. — Telefon Nr. 581. — ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Podwale 3.

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 18.000 Mkp.  
Prenumerata zagraniczna o 100% drożej.



## Korzystaj z wielkiej wyprzedaży!

W razie gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o połowę tańsze od cen rynkowych, przyjmujemy z powrotem. Towary wysyłamy bez zadatku, po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszem źródłem zakupu towarów jest

### „Warszawska Konkurencja”

dowodem czego świadczą tysiące listów, napływające z gorącymi podziękowaniami za solidność, i taniość towarów.

#### RESZTKI NA UBRANIA I KOSTJUMY.

Resztki nasze nadają się na śliczne męskie ubrania, kostjумы damskie i pokrycia bekiesz i futer. Resztki te są z materiałów ubraniowych, pierwszorzędných fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach; cena za 3 metry gatunek „A” Mk. 75.000, gatunek „B” 120.000, gatunek „C” 165.000, gatunek „D” 195.000, gatunek „E” 225.000 Mk. Na żądanie klienta dodajemy pełen komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie, kieszenie i do rękawów po 50.000 Mk., wyższy gatunek 60.000 i 75.000 Mk.

**POLECAMY PO STARYCH CENACH** bostony na czarne lub granatowe ubrania. Boston „a” 60.000 Mk. za metr, „b” 75.000, „c” 90.000, „d” 120.000, „e” 150.000 marek za metr.

**NA LETNIE UBRANIA** polecamy najmodniejsze towary po nader przystępnych cenach, gatunek I. 65.000 Mk. za metr, gat. II. 80.000, gat. III. 95.000, gat. IV. 115.000 marek za metr.

**RESZTKI NA PALTA JESIENNE I ZIMOWE** gatunek I. 60.000 Mk. za metr, gatunek II. 75.000, gatunek III. 90.000, gatunek IV. 110.000 Mk. za metr.

Resztki na palta są to materiały na palta męskie lub damskie, jesienne lub zimowe. **ULSTER i VELOUR** we wszystkich kolorach po lewej stronie kraty zastępujące podszewkę.

#### RESZTKI NA KUPONY SPODNIOWE.

Czysto wełniane, czarne tło w białe paski do ubrań wizytow. po 35.000 Mk., czysto kamgarnowe po 60.000

Do Warszawskiego Składu Fabrycznego

## „Warszawska Konkurencja”

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Zielna 51. (róg Królewskiej).

Przyjeżdżających do Warszawy prosimy uprzejmie o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do warunków towarów i cen. — Od naszych klientów otrzymujemy dużo podziękowań.

i 82.000 Mk., czysto kamgarnowe po 100.000 i 120.000 marek. Materiał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki w różne kolory po 28.000 i 30.000 Mk. za metr.

#### GOTOWE UBIORY.

**Ubrania gotowe** z dobrego modnego materiału we wszystkich kolorach po Mk. 175.000, 225.000, 280.000 i 450.000 Mk.

**Palta jesienki** z dobrych materiałów we wszystkich kolorach po 225.000, 300.000, 350.000 Mk.

**Sportowe ubrania** po 175.000 i 225.000 Mk.

**Spodnie gotowe** gładkie, w paski lub w kratkę z pierwszorzędných materiałów po 60.000, 80.000 i 100.000 Mk.

**Spodnie wizytowe** czarne tło w białe paski po 90.000, 120.000, 150.000 i 180.000 Mk.

**Suknie jedwabne trykotinowe** z najlepszej jedwabnej trykotiny z haftami lub bez po 120.000 Mk.

**Suknie szewiotowe** ostatniej mody uszyte podług najnowszych wzorów we wszystkich kolorach po 90.000, 120.000 i 150.000 Mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową bez zadatku.

#### BEZ WSZELKIEGO RYZYKA!!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:



# WIOSNA.

(Obrazki z najnowszej czytanki dla dzieci.)



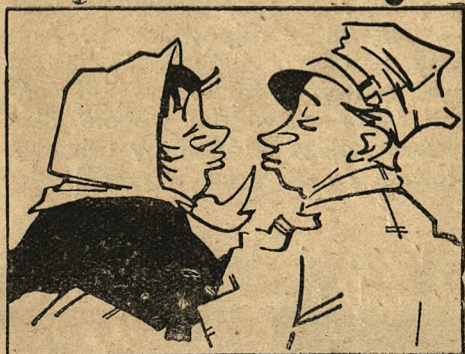
Franio Gzys i pensjonarka  
Długi nos i w kroku szparka.



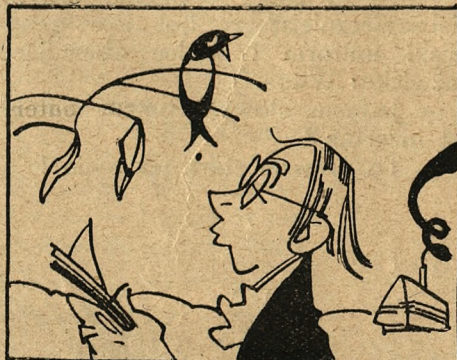
Kancelista pan Gagatek  
Wącha pierwszy wiosny kwiatek.



Już nie piłem trzy tygodnie  
Żydzie kupuj stare spodnie.



Hej Maryśka! nie bądź taka,  
Kiedy dasz mi kalabraka?



Józio odkrył ziele nowe,  
Ptaszek robi mu na głowę.



Kto miłości miód wysysa  
Często kończy u Lapisa.

## Domyślny.

Na niektórych wagonach pozostały jeszcze inicjały drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej W. W.

Dwaj suwereni zastanawiają się, co te litery mogą oznaczać — wreszcie jeden z nich mówi:

— Wiem! To znaczy Wincenty Witos.

## Zawczesna radość.

Gdy dr. Ernest Łuniński, znany historyk i kierownik Akademii dziennikarskiej w Warszawie, bawił u ministra zdrowia publicznego Chodźki, ten prosił go, by mu się wpisał do pamiętnika.

Łuniński bez namysłu zaczął pisać: „Odkąd mój przyjaciel Chodźko „Swoją wiedzę Polskę darzy, „Skasowano lazarety...

— Dzięki ci, mój Erneście — zawołał do łez wzruszony Chodźko.

„A otwarto sto cmentarzy...” — dokończył Łuniński w pamiętniku.

## Na czasie.

— Ojcie, co należy rozumieć przez studjum dla chleba?

— Zawód piekarzy.

## Pomiędzy przyjaciółkami.

— Wierzyć mi się niechce, aby twój paskarz się zastrzelił.

— Dlaczego nie!

— Bo wątpię, aby po stosunku z tobą jeszcze mu się na rewolwer zostało.

## Fizjologia drożyniana.

W kuloarach sejmowych grupa posłów zastanawia się nad tem, czy Hartleb da sobie radę z drożyną.

— Hol ho! — mówi Daszyński — to nasz człowiek, już on tę hydrę złapie za łep.

— A ja się boję — wtrąca X. Lutosławski — że on ją złapie za wyzię...

## U adwokata.

— Jakąż ja mam przyczynę podać, aby pani uzyskała separację od męża? Może on panią oszukuje?

— Ależ on do tego nie jest już zdolny.

— Widzi pani, zatem jest już powód do rozwodu...

\*

— Któż więc córkę pani tak unieszczęśliwił?

— Ja niewiem i ona mówi, że nie wie.

— Najlepiej zatem byłoby, gdyby to uczynił ten bogaty handlarz futer z naprzeciwwka.





## Wywiad z ministrem zdrowia publ.

P. Chodźko udzielił współpracownikowi „Szczotka” wywiadu, którego tenor był następujący.

Na zapytanie, jaki jest obecnie stan zdrowia publicznego w Rzeczypospolitej, pan minister odpowiedział:

— Na ogół zadowalniający. Djałgostyka i terapia mają tu bardzo interesujące pole do badań. I tak, grzyb, który z natury rzeczy ukazuje się od dołu, — u nas odrazu zajął szczyty. Biurokracja i inteligencja, po skutecznym odbyciu kuracji odłuszczonej, przebywa obecnie jeszcze kurację odmięśniającą i jest nadzieja, że niebawem zostanie się z niej sam kośćciec tylko, a o ile ministerstwo skarbu obmyśli składowanie funkcjonujące maszyny do pompowania szpiku z kości, to będzie można powiedzieć, że ta część organizmu Rzeczypospolitej zadanie swe w zupełności spełniła. W narządach trawienia żerują wprawdzie groźne bardzo drobno-ustroje (bacc. rus. jud.), których domowe środki purgatywne nie mogą usunąć ze względu na obecność w organizmie juszki powstrzymującej solucję (jus. internat. versal.). — Zato w ostatnim czasie w okolicy kiszki stolcowej pojawiła się tak zw. złota żyła (bon. aur.) która dość zbawienie działa pod względem żołądkowym, a szkoda tylko, że barbarzyńska ręka jakiegoś wiejskiego felczera u wylotu kiszki stolcowej (arter. dojłida) wygoliła bujne owłosienie. Ta sama dewastacja zagraża i innym organom a głównie t. zw. Prężnej Białowieży (ent. excit. erect.). Całość jednak mimo silnych dreszczów, powodowanych przez febris aurea, idzie powoli ku rekonwalescencji, mianowicie odkąd nastąpiła mutacja narządów głosowych (mut. belved.) po ekstirpacji przesileniowej struny piłującej. Na razie najwięcej troski sprawia ministerstwu głowa (cap. varsov.) z jej mnogimi dolegliwościami. I tak w jej poroście żyje trudne do wytepienia robactwo (lans commun. i plusqua jerosol.) Jedno jej oko w geografii anatomicznej zwane Camera legat, cierpi na zapalenie egipskie, wywołane może usadowieniem się w niem egipskich baranków, drugie zaś Camera senat, zdradza objawy impotentiae senilis. Zupełny zanik słuchu i powonienia sprawia, że pacjentka nie odróżnia groźnych szmerów sercowych i nie czuje coraz wyraźniejszej zgnilizny, podczas gdy mózg zdaje się być zagadkową substancją, na którą składają się głównie smary wołowe, gęsi smalec oraz ośli łój.

Zato organ głosowy, t. zn. gardło jest niepomiernie wyrobione i sądząc po niem mogłoby się здаwać, że tą Rzeczpospolitą tylko mury łamać.

— Przeprowadzał pan minister analizę krwi?

— Naturalnie! W krwi znalazłem nadmiar ciałek walutowych, które powodują bladaczkę gospodarczą.

— A organa rozrodcze?

— Zaglądnąłem i tam. Powziąłem nawet pewne podejrzenie, jakkolwiek pacjentka z oburzeniem się tego wypiera. Skonstatowałem jednak ponad wszelką wątpliwość pęd ku morzu. Uważa pan... Nereusz albo Egir... mianowicie ten ostatni, opiewany niegdyś przez Wilhelma Ostatniego, mógł zrobić fascynujące wrażenie.

— A może zachodzi tu wypadek dzieworódtwa?

— To są bajki, nad którymi medycyna polityczna przeszła już dawno do porządku dziennego.

— A czy francuska miłość może wywołać skutki?

— To bym prędzej przypuścił.

— Pan wie, że w Polsce grasuje niebezpieczny donżuan Korfanty Mussoliński?

— To ja znam zalotnika jeszcze niebezpieczniejszego, bo nosi generalski uniform i wielce obiecujące nazwisko: Witos.

— Jednym słowem pater semper est incertus?

— To prawda stara jak świat!

## Uwagi na marginesie.

Opór kobiety nie zawsze jest dowodem jej cnoty, lecz często jest dowodem jej doświadczenia.

\*

Gdy kobieta nie ma pięknych zębów, to śmieje się oczyma.

## Ach te żony.

On: Wiesz Saro, że rano, gdy się gołę, czuję się o 10 lat młodszym.

Ona: Dlaczego nie golisz się wieczorem?

## Szczęśliwe małżeństwo.

Podtatusiały pan Ambroży, dziedzic Piółunówki z przyległościami, po długiej kawalerce, nareszcie zdecydował się spaść z ambony w towarzystwie swej... długoletniej kucharki.

Oburzenie w okolicy u sąsiadów wielkie, kpiny także niemałe.

— Powiedz mi, mój kochany — pyta p. Ambrożego jeden z przyjaciół — jak takie małżeństwo z dwóch dalekich od siebie sfer, może być szczęśliwe?

— Ha, ha — odpowiada p. Ambroży — a ja ci mówię, że jestem najszczęśliwszym żonkosiem pod słońcem! Czyś ty widział wogóle takie małżeństwo, w którym by teściowa całowała swego zięcia w rękę?



KARYKATURY SEJMOWE JOTESA: Poseł MALINOWSKI.



## WYBITNA ERA.

Wszystko jest mdłe i nic nie wartel - wyrzekł z pewną cichością w głosie pan Zasada.

— Ludzkość dożyła szczęśliwego okresu donaszania swych zużytych kostiumów ciała — i ze swych opróżnionych naczyń myślowych przelewa wodę, która o tyle jest obfitszą w powodzenie od poprzedniczek swoich tj. — myśli naładowanych elektro-manją, że od tylu już lat, wyrzucając z siebie fontanny barwno-przyjemnych słów — płynie niepomahowanie, zbierając zasłużone uznanie od wszystkich wybitnych przywódców wododoskonałej ery. Potoki zdań mądrych, wygłaszanych po narodowych podwórkach i międzynarodowych rynkach dziedzicznej kanaljo-tresury — i rozrzuconych na kamienistą glebę, chcąc utrwalić ziarno siewu: kochaj młodość i życie — wysilały się niejednokrotnie na ciężką i żmudną orkę dla Przyszłości w szeregu przykazaniach:

1. Czcij wielokąty małżeńskie, aby niewiadomo było czym synem (córką) jesteś; bowiem nie tak nie wzmacnia rodzaju ludzkiego, jak częste podróże po zgranych i grzecznie ułożonych materacach — i nic na świecie nie jest tak wielkiem, jak wiara we własną matkę...

2. Żyj — jak możesz — wszędzie. Moralność i etykę wyrzuć za okno, ponieważ smarkaczowość sumienia zbyt często jest okradaną przez zamilowanie twoje do zła.

3. Kochaj złych piesków i świnki. Pieski przypomną ci przyjaciół, a świnki: kobietę (bardzo drażliwa kwestja: powojenna anarchja orgjo-częstotliwa)

4. Szanuj zdrowie. Pamiętaj — nie uduś się suchą bułką — całodziennym twym pokarmem, myślicielu...

5. Ukrywaj swoje oczy w mroku nocy. Świało przypomni ci twój rodowód. Nie zastanawiaj się nad tem. Byli tacy, ale ich karawan z nieboszczykiem przejechał w drodze do słońca...

6. Kradnij wszystko. Ciekawości wieczny złodziej nauczy cię: żreć, spać, bydlęceć...

7. Bądź z kobietami bardzo dystygowanym. Nie ukazuj im się nago. Proś je o ciało, a sam bądź zapięty na wszystkie guziki...

8. Milcz i błyskaj zębami. Ludziom tak mało potrzeba: snu i ziewania...

\*

Pan Zasada, rozważywszy zupełnie trzeźwo obowiązujące przepisy życia doszedł do wniosku następującego:

— Ludzkość, ponieważ kocha więcej *dzień dzisiejszy*: kalkomanję rozpustnej Europy, a wysiłki mózgu jeszcze nie wymyśliły aparatu automatycznie zapładniającego dusze — przeto apostołskie dążności można sprowadzić do zera. Zero jest bez-

denną próżnią: Przeprowadzając wododoskonałą erę przez trjumfalny łuk żerowiska — pozostawimy jedynie miasta wolnemi i nieletnie dzieci. Słońce i wolne życie zostanie w wielkich opustoszałych miastach.

Cieszyć się będą dzieci i klaskać w ręczęta,  
Z. Lwicz.



## PICCOLO.

### I.

Ja jestem Piccolo —  
Piccolo od gabinetów,  
Taki maleńki — tyci!  
Guzików złotych mam  
Dwadzieścia sześć!  
A gości moich znam — hoho!  
Dbam aby byli syci...  
Mych cnót wyliczać nie tu —  
Taram — taram — taram —  
Padam do nóżek! Cześć!

### II.

W Warszawie — Lwowie — Wilnie —  
Krakowie — czy Poznaniu —  
Obsłużę wszystkich pilnie,  
Znam się na podawaniu!

Ja jestem Piccolo!  
Na głowie kepi  
Z złotym galonem.  
Znam ciebie z Panią twą!  
Lecz o tem zmilczcie lepiej!  
— Witam ukłonem...

### III.

Nie imponuje mi  
Rzucanie kościuszkami!  
Wszak wiemy wszyscy phi  
Pieniądz — czasami plami.  
Mam długą kieszeń w spodniach,  
Napełnia mi się co dnia.

Ten pan, choć jest tip — top,  
Miljony dzisiaj ma,  
Lecz go krawatka gniecie!  
Przed wojną parę kop

Zarabiał na gazecie.  
Tara — tara — tara —  
Piccolo gości zna — hoho!

### IV.

Ja jestem Piccolo,  
Podaję w gabinecie.  
Lubię przypatrzeć się  
Pięknej kobiecie.  
Gdy w zbytnim gości zapale  
W tak czułem „sam na sam“ —  
To chrząkam w drzwiach: He, he...

Lecz nie zważają wcale  
Na mnie — a piccolo —  
Taram — taram — taram —  
Wie przecież — gdzie i co, oho!

### V.

Ja jestem — Piccolo  
Piccolo mały!  
Lecz wiele oczy me  
Tutaj widziały:  
Bo w moim gabinecie  
Flirt czasem się zaczyna  
Lecz częściej kończy też.

Zwierzyłbym się w sekrecie,  
Dyskrecja nie pozwala — gdzież?  
I myślę cóż? — podrzutek,  
Kiedy tam szampan strzela,  
Przyczyna — wy, ja — skutek  
I to mnie rozwesela!

### VI.

Ja jestem Piccolo,  
Pikuś maleńki!  
Guzików mam dwadzieścia sześć  
Błyszczących złotem.  
Słuchajcie mej piosenki.  
I wiedźcie o tem:  
Do usług pięknych dam,  
Zawsze dyskretny stoję.  
Dla każdej słówko mam,  
Choć tylko — Piccolo —  
Uszanowanie! Cześć!  
Taram — taram — taram — oho!  
Tenit.

### W szkole.

*Nauczycielka* (poirytowana): Ach,  
gdybym ja mogła przynajmniej przez  
8 dni być twoją matką.

*Uczeń*: Dobrze, proszę pani, ja pomówię z tatusem.

### Dziecięce nieporozumienie.

— Jasiu, czy ty zmieniłeś pończochy,  
jak ci kazałam?

— Tak mamusiu, ubrałem pończochę z prawej na lewą nogę i na odwrót.





## Turystyka w polityce.



Tak jako w Tatrach ręka góralowa  
Ciągnie turystę, co się na szczyt wdziera,  
Tak dziś Witosu prawica sejmowa  
Winduje całą siłą na premiera.